

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.

„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową Zi. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł. OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 35 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 30187.

Henryk-Zygmunt Rymkiewicz

generał brygady w st. sp. członek Stronnictwa Narodowego zmarł tragicznie w dn. 27 stycznia r. b. Tracimy w Nim człowieka niezłomnych zasad i wielkiej pracy. Cześć Jego świetlanej pamięci. Zarząd Koła Miejskiego Stronnictwa Narodowego w Wilnie.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Sz. PRENUMERATOROM ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNIE wstrzymać przesyłanie pisma z dnem 1 lutego 1934 r.

Z prasy

Prawo, metoda, czy kawał?

Naturalnie cała prasa pisze wyłącznie o wydarzeniach z dnia 26 stycznia.

Prasa sanacyjna gęsto tłumaczy się z tego, co zaszło i stara się wmówić w swych czytelników, że wszystko jest w porządku.

„Gazeta Polska” zaryzykowała następujące śmiałe twierdzenie:

„Formalnie jest wszystko w porządku. Tu — choćby talmudyści opozycyjni chodzili na głowie — nic nie pomaga. A nie jest to rzecz blaha.”

A jednak nawet ten organ pp. „putkowników” musi przyznać, że legalność moaby zaatakować:

„Stąd bowiem tylko, od strony formy, moaby atakować nie treść aktu konstytucyjnego — lecz jego legalność.”

By jednak jakoś uspokoić własne i swych towarzyszy partyjnych sumienie, „Gazeta Polska” twierdzi, że całe zagadnienie ma przede wszystkim charakter polityczny:

„A ta wygląda tak: czy polityczne wolno było skorzystać z nieobecności na sali posłów opozycyjnych, aby uchwalić konstytucję? Czy należało akt tak doniosły, jak zmiana ustroju Państwa — wiązać z pozorną przypadkowością kompletu obradujących posłów?”

„Gazeta Polska” zapewnia dalej, że pragnie być zupełnie szczerą. „Szczerść” ta polega na tem, że sytuacja na sali sejmowej była tego rodzaju, iż „pozwoliła tylko zastosować pewną metodę załatwienia sprawy.”

A więc zagadnienie prawa bardzo mało tych panów obchodzi. Grunt „metoda”. A może nawet nie metoda, ale zwykły kawał.

O! tak, zwykły „cud” z rodzaju tych, co to bywały... nad urną.

Katzenjammer.

Przechodzimy do prasy opozycyjnej.

Doskonale nastroje posejmowe charakteryzuje „ABC”:

„Zamiast uroczystego „Te Deum” — powszechny katzenjammer.

Po obu stronach.

Patos pukał do drzwi frontowych Historii i zastał je zamknięte. Skoczyło się na ścisłość koło drzwi kuchennych.”

Dotychczas znane były dwa spo-

Projekt dr. Nicolai.

„Moment” z 15 bm., w depeszy z.a.t. z Berlina, streszcza projekt ustawy o żydach, opracowany przez dr. Helmuta Nicolai, prezydenta Magdeburga, na wniosek rządu Rzeszy. Projekt ten, podany do wiadomości w prasie, dzieli ludność na 4 kategorie:

- 1) „Aryjscy pełnej krwi, obywatele niemieccy”;
- 2) „zagraniczni obywatele, zamieszkałi w Niemczech”;
- 3) „Niemcy, zamieszkałi zagranicą”;
- 4) „niemieccy obywatele obcej krwi, szczególnie żydzi, Polacy i Cyganie, posiadający obywatelstwo niemieckie”.

Ideologia hitlerowska o przewadze moralnej i intelektualnej rasy germańskiej znalazła w tym podziale swój wyraz, graniczący już z humorystyką. Polacy obok żydów i Cyganów w jednej kategorii „obywateli”.

Władze gdańskie przeciwko komunistom.

GDĄSK (Pat). Policja gdańska kontynuuje akcję przeciwko komunistom, dokonując nowych aresztowań. O akcji tej prasa nie jest informo-

soby wprowadzania w życie nowych konstytucyj: albo zamach stanu, albo trybem ustawowym. W pierwszym wypadku działa się siłą, w drugim opiera się o autorytet moralny prawa.

W dniu 26 bm. BB wynalazło sposób trzeci:

„Polityka jest uważana przez niektórych ludzi za rodzaj sportu. Ale sport jest walką w ramach określonych prawideł. Gdy zaczynają się chwytły „poniżej pasa”, sport przekształca się w „grę fałszywą”. Dziś wszyscy mają niesmak: jedni, że zrobili kawał, drudzy, że dali się wziąć na kawał.”

Kto przed kim zrejterował? BB twierdzi, że opozycja przed tezami: „Nam się zdaje, że przy wręcz odwrotnie. Opozycja, nie przyjmując dyskusji przy tezach, oczekiwała zamieszania. W ciągu 2 minut, „za jednym zamachem” „zinterpretowano” raz jeszcze konstytucję starą i uchwalono nową.”

„Niechlujna robota”. „Robotnik” w obszernym artykule na temat dnia 26 stycznia zwraca uwagę na to, że sanacja w swoim czasie tyle narzekała na „niechlujność” roboty parlamentarnej w okresie „sejmowładztwa”, a tymczasem artykuł 27 uchwalonej przez BB konstytucji został przegłosowany w brzmieniu następującym:

„Art. 27. Sejm składa się z posłów, wybranych w głosowaniu powszechnym, tajnym, równym, bezpośrednim i stosunkowym (kwestję wprowadzenia tych przymiotników do konstytucji, czy też przeniesienia niektórych z nich do ordynacji wyborczej pozostawiam do rozważenia).”

Ustęp ten „Robotnik” zaopatruje w następujący komentarz: „Dosłownie tak oto jest „sformułowana prawniczo” art. 27 przez trzy lata — uważać! — „opracowywanej” Konstytucji Państwa Polskiego w „genjalnym” ujęciu B. B. W. R.!”

Litości, panie referencie generalny! Komuż to naród polski pozostawia „do rozważenia” ona „kwestję przymiotników?”

Nowy rząd jugosłowiański.

BIŁOGRÓD (Pat.) Dziś rano odbyło się aprzysiężenie nowego gabinetu jugosłowiańskiego. Skład gabinetu przedstawia się jak następuje: Prezes rady ministrów — Uzunowicz. Minister spraw zagranicznych — Jewicz, Spraw wewnętrznych — Łazic, Wojny i marynarki — gen. Stojanowicz, Finansów — Georjewicz, Oświaty — Szumenkowicz, Sprawiedliwości Maksimowicz, Komunikacji — Radziwojewicz, Handlu

i przemysłu — Demetrowicz, Robót publicznych, Rolnictwa — Szkulz, Wychowania fizycznego — Hanzek, Polityki społecznej i zdrowia publicznego — Putselz. Poza tem ministrowie bez teki: Kramer, Karamehmedowicz, Kozicz, Andzelinowicz. Wszyscy członkowie obecnego gabinetu z wyjątkiem premiera Uzunowicza i ministra handlu Demetrowicza, wchodzili w skład poprzedniego gabinetu.

Strajki w Hiszpanji.

PARYŻ (Pat). Donoszą z Toledo, że proklamowano tam strajk powszechny. W poniedziałek ma się rozpocząć taki strajk w Avila.

Bimetalizm w Stanach Zjednoczonych.

WASZYNGTON (Pat). Senat przyjął projekty ustaw finansowo-monetarnych zgłoszonych przez prezydenta Roosevelta, wraz z poprawką sen. Pittmana, upoważniająca prezydenta do utrzymania parytetu mie-

rzy dolarem złotym a dolarem srebrnym, przez zmniejszenie wagi dolara srebrnego o 60 proc., jak również upoważniająca do wypuszczenia certyfikatów w srebrze.

Przesilenie we Francji.

Projekt rządu jedności narodowej

Możliwość rozwiązania parlamentu.

PARYŻ (Pat). W dniu 28 b. m. prezydent republiki Lebrun kontynuował rozmowy konsultacyjne z przedstawicielami ugrupowań politycznych. W dalszym ciągu panuje przekonanie, że najwięcej szans na premiera ma premier Herriot. W stosunku do kandydatury Daladier mieli wysunąć objeKCje socjalistycznym agentów, którzy nie mogą zapomnieć Daladier jego stosunku do uposażenia urzędniczych.

Prezydent republiki, pragnąc przeprowadzić szerokie konsultacje polityczne, ze względu na wyjątkowo trudne okoliczności, w jakich odbywa się obecnie przesilenie rządowe, zamierza poświęcić całą niedzielę na konferencję z przywódcami grup w obu łbach. Dopiero w poniedziałek prezydent republiki powierzy komuś misję tworzenia rządu.

W ciągu popołudnia w kołach politycznych stanowisko było dość niesprecyzowane. Jednak wiele osobistości politycznych, z którymi przeprowadzano rozmowy, wypowiedziało się jasno, iż należy utworzyć rząd ocalenia publicznego, który byłby jedynie zdolny dać opinii publicznej niezbędne zapewnienia przeprowadzenia spokoju między partjami, przywrócenia ładu na ulicy i wykonania niezbędnych sankcji, jakie pociągnąć powinny znajdujące się obecnie w toku sprawy sądowe.

Aby zapewnić gabinetowi maximum autorytetu, mówi się o mianowaniu premierem jednego z senatorów, wymienianych przytem nazwisko Henri Cheronna oraz Ludwika Barthou.

Pomimo to wiele osobistości politycznych przypuszczają, że najprawdopodobniej misję utworzenia rządu otrzyma Herriot lub Daladier.

PARYŻ (Pat). Tardieu oświadczył, iż tylko rząd jedności narodowej, z nowym człowiekiem na czele, może przeprowadzić trzy najpilniejsze zadania: sanację życia publicznego, budżet, oraz — o ile tego zażądzie potrzeba — rozwiązanie parlamentu.

Herriot, po konferencji z prezydentem, odmówił dziennikarzom zło-

żenia jakiejkolwiek deklaracji. Barthou wypowiedzieć się miał z rządem narodowym ocalenia publicznego, z udziałem kilku osobistości politycznych pierwszoplanowych, Cailiaux zaś wypowiedział się za rządem ludzi, na którychby się bez zastrzeżeń zgodziła cała opinia publiczna.

Marin stwierdził, że przed Francją stoi nietykły zagadnienie wyjścia z afery Stawskiego, lecz i kwestja brojeń niemieckich.

PARYŻ (Pat). Grupa radykałów socjalnych obradowała dziś rano pod przewodnictwem Herriota. Po naradzie ogłoszono komunikat następujący:

Grupa wyraża wdzięczność byłemu premierowi Chaulemps za jego wysiłki, mające na celu uzdrowienie budżetu, za jego politykę pokojową, jak również za odwagę, z jaką szukał prawdy i walczył z atakami i kalamjami, zachowując nienaruszoną większość republikańską, tak niezbędną do przeciwstawienia się naporowi faszystwu.

Żółta chmura w Azji.

Niepogodne jest niebo nad Europą. Mniejsza już o to, że Trzecia Rzesza, pod wodzą kanclerza Hitlera, krzyczy gromko, jak nigdy, ale, co gorsza, zbroi się ona, wprawdzie znacznie ciszej, lecz niustannie, dzień w dzień, a bardzo potężnie. I szuka sobie przestrzeni do wzięcia przedewszystkiem ku wschodowi Europy.

Najgroźniej jednak wygląda Daleki Wschód. Naprzód dlatego, że Niemcy czują się, oczywiście i słusznie, znacznie mniej na siłach, niż Japonia. Powtórę zaś dlatego, że tu się jeszcze nie zaczęło, a tam już, od chwili uderzenia zbrojnego Japonji przed dwu lat zgorą pod Szanghajem i zajęcia potem Mandzuru. Od tego czasu zwiisa i posępnie żółta chmura z nad Oceanu Spokojnego.

Już to, co dotychczas się stało, jest ogromne rozmiarami i brzemieniem w następstwa. Dnia 18.IX.31 rozpoczęła Japonja kroki zbrojne, dnia 18.II. 32 tworzy się pod jej pieczę, ruch niepodległej Mandzuru, dnia 9.III. 32 powstaje

już rząd z potomkiem chińskiego rodu cesarskiego mandzurskiego pochodzenia Pu-Yi jako głowa państwa, dnia 15.IX.32. protokoły między Japonją i Mandzuko ostatecznie obwieszają powstanie tego państwa, a obecnie, dnia 20.I.34. postanowił Pu-Yi ogłosić się 1.III.34. cesarzem Mandzuru. Olbrzymi obszar około 1 1/2 miliona klm. kw. nowego państwa Mandzuko, tyle mniejszej co Polska, Niemcy i Francja razem, oderwany od Chin, przy jednoczesnym pozbawieniu Rosji kolei wschodnio-chińskiej na tej ziemi, stał się w rzeczywistości zdobyczą Japonji, burząc dotychczasową równowagę na Dalekim Wschodzie. Zmiana na wybrzeżu Azji nad Oceanem Spokojnym, dokonana już od r. 1905 przez usadowienie się Japonji, rozrosła się w czasie 1931—34 do rozmiarów zdarzenia, które zaczyna coś nowego w dziejach świata.

Cóż ten świat na to? Liga Narodów, po półtorarocznych rokowaniach, ostatecznie uchwałą z 24.II.33. nie uznała stanu rzeczy nowego, wskutek czego Japonja wyszła z Genewy. Z Chinami po zawieszeniu broni w 23.V.33. toczą się rokowania w dużej tajemniczości. St. Zj. Am. Półn. nie wahały się wobec tej groźby na Oceanie Spokojnym, nawiązać po 16 latach zerwanych w r. 1918, od nastania bolszewizmu, stosunków z Rosją Sowiecką, co się dokonało w układzie Roosevelt - Litwinow 16.XI.33. w Waszyngtonie.

Zdarzenie takie, jak porozumienie St. Zj. z ZSRR, nie jest także byle jakie. Mówi ono najwyraźniej w stronę Japonji: stop! Mówi moście nawet Państwu Wschodzącemu Słońca: zwracacie! W każdym razie, po tej umowie w Waszyngtonie, zarówno odezwanie się prezydenta Roosevelta w mowie z 28.XII.33. o niewiele państwach, które chcą zdobyć, jak ostre oskarżenia Japonji wprost w mowach p. Molotowa tegoż dnia 28.XII.33., p. Litwinowa 29.XII.33., p. Kaganowicza 21.I.34., są objawami podniesienia głosu.

A Japonja? Dnia 21-go b. m. minister spr. zagr. p. Hirota wygłosił w parlamencie mowę, nastrojoną pokojowo, a jednocześnie podano do wiadomości, że Mikado przyjął prośbę o zwolnienie którą przedstawił chorujący od początku b. m. minister wojny, jen. Araki, najsilniej dzisiaj zarysowująca się osobistość polityczna Japonji. Jen. Araki, który był ministrem wojny już w rządzie p. Inukai, zamordowanego przez zapaleńców w początku działań w Mandzuru, a następnie pozostał na tem stanowisku w rządzie obecnym admirała Saito, jest w dzisiejszej Japonji twórcą i przewodczym ruchu t. zw. Kodo, który ma miliony zwolenników. Kodo znaczy: głos władcy. Zasadą jego jest: Japonja ma sobie pisane w przeznaczeniach odnowienie świata i panowanie nad nim. Zrzeczenie tego ruchu p. n. Kodo-Kai opanowane jest przez wojsko, a ściślej przez sztab główny dowódcy za wszechdzie. Zamysły jen. Araki'ego były zatem bezbrzeżnie rozległe, a nie tańt on ich, bo pod koniec r. ub. oświadczył, że Japonja musi mieć flotę tak silną jak St. Zj. i wojsko tak liczne jak Z.S.R.R., a w noworocznych oświadczeniach głosił zdobycie postępienstwa Japonji.

Ustąpienie jen. Araki'ego jest w każdym razie zdarzeniem znacznym. W jakiej mierze, trudno powiedzieć, nietylko dlatego, że wiąże się je z chorobą, ale także dlatego, że następcą jego, jen. Hayasi, należy do jego bliskich. Wydaje się jednak, iż Japonja uznała za stosowne nałożyć, choćby przejściowo, tłumik.

Pozostaje jednak napięcie. Tkwi ono w już dokonanej zmianie na Dalekim Wschodzie przez zabór Mandzuru i stworzenie Cesarstwa Mandzuko z dawnym rodem panującym chińskim u wrót Wielkiego Muru, oraz tkwi w niepewności, jakie są dalsze zamiary Japonji, która zresztą, oprócz wojennego pochodu, podjęła także gospodarcze zagarnięcie rynków przedewszystkiem w Azji o niebywalej sile rozpadowej, wytwarzając wszystko po cenach tak niskich, że współzawodnictwo jest niemożliwe dla Ameryki i dla Europy. Tkwią w tem zarodki starć już nie azjatyckich tylko lecz światowych.

Stanisław Stroński

Jeszcze jeden kandydat na komisarza.

Jeden z „sanacyjnych” brukowców donosi, że komisarzem rządowym Warszawy ma być mianowany

obecny wojewoda białostocki, p. Marjan Kościakowski.

Niesłychana uchwała czterech starostów.

W Tomaszowie zdarzyło się ostatnio kilka wypadków wściekłości wśród psów, czem zaalarmowany starosta zwołał konferencję starostów z trzech okolicznych powiatów, celem wspólnego uchwalenia środków zaradczych. Na konferencji tej postanowiono

wyćpić wszystkie psy w czterech powiatach.

W Tomaszowie barbarzyńska ta akcja już się rozpoczęła. Specjalni funkcjonariusze miejscy od paru dni wyłapują wszystkie psy, bez względu na to, czy są one uwiązane, czy biegają na swobodzie.

„Populaire” atakuje prefekta policji paryskiej z powodu tolerowania awantur, które powstrzymały przez dłuższy okres czasu normalny ruch uliczny w samem centrum Paryża.

Prowizoryczny bilans wczorajszych manifestacji, ustalony przez prefekturę policji, przedstawia się następująco: 21 aresztowań zostało utrzymanych. Z posród rannych policjantów dwóch znajduje się w szpitalu; stan ich budzi obawy. 4 żołnierzy gwardji republikańskiej zostało poturbowanych, a jeden z nich odniósł poważne rany w głowę.

Rezygnacja dyr. Osterwy.

Prasa warszawska podała wiadomość o rezygnacji dyrektora Osterwy z kierownictwa teatru imienia Słowackiego w Krakowie. Pogłoski te są o tyle prawdziwe, że p. Osterwa jeszcze w grudniu oświadczył, że nie przyjmuje odpowiedzialności za repertuar, gdyż komisja teatralna zakazała wystawienia kilku sztuk autorów polskich, które jego zdaniem powinny być wejść do repertuaru. Do zrzucenia z siebie odpowiedzialności za kierownictwo teatru skłania również p. Osterwę fakt, że usuwa się go na plan dalszy w decyzjach o prowadzeniu teatru, który nominalnie pozostaje pod jego, a faktycznie pod innym kierownictwem.

Popierajcie Polską Maclerz Szkolną.

RUCH MŁODYCH.

Kierownictwo Redakcji: Sławomir Sokółowski.
Redakcja urzęduje w piątki godz. 19—20 w lokalu „Dziennika Wileńskiego” Mostowa 1.

„Walka” o przymiotnik, czy tumanienie opinii.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami dość paradoksalnego zjawiska. Na łamach prasy sanacyjnej, w enuncjacjach polityków „radosnej twórczości”, w działaniach klubu Bebe coraz częściej spotykamy przymiotnik „narodowy”, „nacionalistyczny”, przyswajający sobie przez dotychczasowych wrogów tego terminu jako własną etykietę, a początku jeszcze nie miało, potem coraz odważniej a wreszcie z całym tupeciem i... naiwnością, z jednoczesnym podaniem do ogólnej wiadomości, że właśnie sanacja jest naprawdę „nacionalistyczna”, z tym tylko zastrzeżeniem, że w pojęciu „ideologicznym” tego słowa. Przecieramy ze zdumieniem oczy „Narodowi” sanatorzy — nie to naprawdę coś rewolucyjnego i zarazem kapitalnego.

Alte życie potwierdza te fakty. Bo oto mamy na Pomorzu przy wyborach samorządowych blok „narodowy” gospodarzo-społeczny (sztyd „jedynkarzy”) pułkownicy i ministrowie w swych mowach z naciskiem podkreślają, że pracują dla dobra „narodu” (ciekawe tylko dla jakiego?), wreszcie „prawomysłna” prasa zaczyna uskarżać się dlaczego endecy zawiądnęli sobie monopol na termin „nacionalizm” kiedy to naprawdę „nacionalistyczny” jest tylko obóz sanacyjny. Aczkolwiek „duży odiam społeczeństwa nie spodziewał się takiego zwrotu naszych „państwoców” do pojęć, przed którymi się bronili jak djabł przed świętą wodą, to jednak było do przewidzenia, że przedzie czy później obecna elita sięgnie po nie, by zrobić sobie z nich trapiący i przyciągający sztyd, niestety tylko sztyd, bo nie do pomysłenia jest skojarzenie ideologii narodowej z polityką masonsko-żydowską. Jest to takie zrozumiałe i jasne, że nawet rozwożąc się nad tem niepotrzeba — każdy kto zna ideę narodową, a piszemy o niej bardzo często, pojmie to odrazu i pokławi tylko głową jak ta sanacja jest jednak, no użyjmy ładnego wyrażenia, „przedsiębiorcza”. Bo jak sobie należy wytłumaczyć to przyklepanie narodowych etykiet, kiedy się właśnie ze wszystkim co narodowe walczy, depcze i poniewiera. Poprostu jednym jeszcze wysiłkiem o popularność wśród społeczeństwa, którą się z dnia na dzień bezpowrotnie traci. Ponieważ już dawno stwierdzono, że nastroje narodowe coraz bardziej rosną w szerokich masach, trzeba było, żeby tych mas nie stracić, dać im na przynętę coś „nacionalistycznego”. I poczęstowano je więc narazie pustym, bez żadnej treści frazesem, który ma te masy zasugerować i znów przyciągnąć na stronę sanacji. Cel tej „roboty” jest więc aż nadto przejrzysty.

Inaczej trochę do tych etykietek odnosi się młoda sanacja, w której pewnych odłamach zupełnie podświadomie nurtują idee „nacionalistyczne”. One może i szczerze chcą być „nacionalistyczne”, ale biednie nie wiedzą jak można połączyć ideologię „państwową” z narodową. Poca się więc nad tem zagadnieniem i od czasu do czasu kropka takiej wypociny dostanie się na łamy ich prasy, z której dowiadujemy się, że „nacionalista” trzeba być...ideowo, ale nigdy politycznie, że prawdziwy narodowiec to ten kto jest sanatorem, bo jedynie sanatorzy dążą do Polski mocarstwowej, a więc e o ipso są „nacionalistami”. My zaś z tego tylko to rozumiemy, że panowie „mocarstwowy” chcą stworzyć w Polsce nowy typ „nacionalizmu”, który silną rzecz zasięgiem swoim będzie obejmował i... żydów. Czy wam się to uda? Sprobujcie. W naszej ojczyźnie obecnie dzieje się tyle paradoksoów, że może znajdzie się miejsce i dla tego nowego.

My wam ze swej strony radzimy, żebyście cokolwiek poznali naszą ideologię, wtedy nie będziecie sięgać po nasze etykiety, na których od-

„Przewrót” Roman Dmowski.

Nie mam zamiaru pisać tu recenzji „Przewrotu”. Byłoby to spóźnione i bezcelowe. Ludzi, którzy „Przewrót” czytali, lub chcą go przeczytać, nie a nic nie obchodzi i obchodzić nie powinno, co jakiś „krytyk” o Dmowskim i Jego dzieła napisze. Są czytelnicy, którzy lubią wyręczać się recenzentem. On niech dzieło przeczyta i przemysli; oni przejrzą recenzję, powiedzą sobie: „to samo właśnie i ja sądziłem”, a książkę oddają lub w najlepszym razie przeczucia. Dzieło Romana Dmowskiego w ten sposób czytanie wolno. Kto ich samodzielnie nie przemysłał — nie czytał ich wcale. I dlatego nie che wyręczać tu leniwych „intelektualistów”.

Dzieło Romana Dmowskiego tworzy, odkrywa, uprzedni czytelnikowi pewne prawa życia zbiorowego, prawdy „inteligentnemu” ogółowi najczęście nieznane, wstydliwe przed nim z tych czy innych względów osławiane.

Może być różna polityka, różne metody i sposoby działania. Ale jest tylko jedna myśl polityczna Narodu. Polską myśl polityczną tworzył, tworzy i tworzyć będzie Roman Dmowski.

Jego przeciwnicy próbowali i próbują z Nim polemizować. Ale nadchodzi zawsze moment, gdy życie samo zmusza ich do wprowadzania w czyn zwalczanych przedtem prawd. Tak było np. z kwestią stosunków polsko-sowieckich. Ci sami ludzie, co jeszcze w 1928/9 r. marzyli o nowej wyprawie na Kijów i Moskwę, smuszni przez rozwój wypadków zawarciem szeregu paktów z Z. S. R. i doprowadzili do zacieśnienia stosunków z naszym wschodnim sąsiadem. „Nie poddali się Dmowskiemu” tylko groteskowi „cat czy don-kiszociacy” wywijający dziś jeszcze drewnianą szabelką wojny z Rosją lub nawołujący do miłości (za cenę Pomorza?) polsko-niemieckiej. Ale ci wpływu na politykę polską nie mają. Mogą co najwyżej niejednemu nasz krok opóźnić, osłabić, ale nie zniszczyć. Bo życie im na to nie pozwala.

Nam Młodym w Wilnie dzieło Dmowskiego jest w 70 proc. niedostępne. Przyczyna? — Kogo nie stać na obiad, ten „Przewrotu” nie kupi, a szczęśliwi nabywcy pożyczają i pożyczają będą raczej skąpo i niechętnie. Trzeba więc niektóre przynajmniej prawdy tego nowego etapu Polskiej myśli politycznej, podać za pośrednictwem wileńskiego „Ruchu Młodych”. Wiem, że to przeczytania „Przewrotu” nawet w części nie zastąpi. Ale musimy w jakiś choćby niedoskonały sposób zarządzić niematerialnemu stanowi, że jesteśmy doskonale poinformowani o poglądach osobistych autora tego czy innego „programowego” artykułu, a zasad Polskiej myśli politycznej nie znamy.

Postaram się teraz o sformułowanie najważniejszych według mnie tez „Przewrotu”.

1. Kryzys dzisiejszy nie jest zwykłym okresem nadprodukcji, przejściową koniunkturalną chorobą gospodarczą, jakie występowały przed Wielką wojną.

Jest to gospodarczy przejaw wielkiego przewrotu, zakończenia epoki cywilizacji naszej, której dała początek Rewolucja Francuska, przyspieszonego przez wojnę światową.

wrotnej stronie ryćcie młotki i kielnie, ani nie będzie tworzył nowego polskiego „nacionalizmu”, oblanego „mocarstwowo-legionowym” sosem. W przeciwnym bowiem razie posądzimy was nie o walkę o przymiotnik, z którego wam nie nic przyjdzie, ale o tumanienie opinii, czyli o łapanie ryb w mętnej wodzie. A to jeszcze nikomu nie do dobre nie przyniosło.

Sławomir Sokółowski.

2. Przewrót objął wszystkie dziedziny cywilizacji: gospodarczą, polityczną i kulturalną (twórczości duchowej). Powstrzymanie jego jest niemożliwe. Jednostki i organizacje, którym zależy na utrzymaniu dotychczasowego stanu rzeczy, bądź na dzisiejszym chaosie (żydzi) zaostają jego przebieg.

3. a) Przewrót zakończy się z chwilą, gdy stworzone i w czyn wprowadzone zostaną nowe formy organizacji gospodarczej, politycznej i kulturalnej.

b) Próby zaszczepienia pewnych nowych elementów cywilizacji na walącym się jej gmachu noszą, jak dotychczas, charakter prowizoryczny.

4. Najważniejszymi zmianami już dokonanimi bądź całkowicie, bądź częściowo są: a) Koniec prymatu cywilizacyjnego Europy — powstanie poza Europą nowych z nią współrzędnych ognisk cywilizacji. b) Decentralizacja gospodarcza świata i jej skutki: likwidacja handlu światowego, części wielkiego przemysłu, wielkiego kredytu i pośrednictwa — słowem zmiernych liberalizmu i wielkiego kapitalizmu. c) Koniec idei demokratycznej XIX w. Zwyrodzenie demokracji, parlamentarizmu i liberalizmu w dziedzinie politycznej. d) Nadprodukcja „inteligencji”. e) Zmierzch żydostwa i jego wpływów na cywilizację europejską.

5. Istotą przewrotu w dziedzinie gospodarczej i społecznej nie jest przejście od kapitalizmu do komunizmu. Komunizm, marksizm stracił dziś najważniejsze swoje założenie. Teorię koncentracji przemysłu obaliło życie, bo obecny przewrót przynosi właśnie dekoncentrację, decentralizację.

Ustrój kolektywistyczny całkowicie sprzeczny z psychiką wszystkich narodów europejskich, z ich przywiązaniem do własności indywidualnej, okazał się mrzonką.

Kolektywizm w Rosji sowieckiej jest tylko skrajną formą kapitalizmu państwowego (etatyzmu np. w gospodarce rolnej — „koł-chozy”). Wobec tego komunizm ma dziś na oku przedewszystkiem cele polityczne.

Jest on programem dojścia do władzy, przewrótcościowania klas i wyrznięcia lub zepchnięcia na dół

nadmiaaru ludności, aby dać więcej miejsca tym, którzy do władzy dojdą. Jedynym kryterjum „przewrotcościowania” jest przynależność organizacyjna danej jednostki; stąd komunizm skupia w swych szeregach przedewszystkiem żydów, którzy nie widzą innego sposobu odzyskania uprzywilejowanego stanowiska. Walka między komunizmem i nacionalizmem już się zaczęła i trwać będzie co najmniej jeszcze kilkadziesiąt lat. Jest to walka o to, czy przewrótcościowanie ma nastąpić w myśl interesu narodu, czy żydostwa.

6. Etatyzm jest kapitalizmem państwowym i podobnie jak kapitalizm prywatny ulega dziś rozkładowi. Rozrost etatyzmu — nadmierny przerost funkcji państwa to jedna z ważniejszych przyczyn kryzysu w ogóle, a w Polsce obok pośrednictwa żydowskiego najważniejsza.

7. Cechą walącą się dziś w grzyby ustroju gospodarczego jest uproszczenie z jednej strony wytwórcy (praca) z drugiej strony konsumenta oraz nadmierne uprzywilejowanie pośrednika. Stawianie interesu pośrednika ponad pracą — to przyczyna na t. zw. „amerykanizacji”, „postępu” — nadprodukcji z ogromnym zyskiem sprzedawanej tandety i bezrobocia. Pośrednictwo i kredyt są objęte prawie wyłącznie przez żydostwo.

Upadek obu, to upadek żydostwa, a nie cywilizacji zachodniej, rzymskiej, opartej na kulcie pracy nietylko w znaczeniu pracy najemnej, ile w znaczeniu twórczości materialnej i duchowej.

8. Wytłoczonymi nowego ustroju gospodarczego są: stworzenie samowystarczalnych gospodarstw narodowych, likwidacja nadmiernie rozbudowanego pośrednictwa i kredytu, skasowanie etatyzmu przy zachowaniu interwencjonizmu dla organizacji państwowej, rozbudowe warsztatów pracy ściśle związanych z właścicielem (a więc drobnych i średnich), przeniesienia punktu ciężkości z ilości na jakość wytwórczości, ograniczenie potrzeb konsumenta (co już przewrót obecny dokonał) i wzrost oszczędności.

Opat.
(D. c. a.)

Nożyce.

Bardzo ciekawym głosem w toczącej się dziś w całej Polsce dyskusji o „wychowaniu państwowym” jest artykuł pisma Młodych Narodowców (nr. 3). Pod tytułem „Wychowanie domowych szpicli”. Omawia on sprawę skandalicznej ankiety, danej w ostatnich miesiącach do opracowania uczniom i uczennicom państwowych szkół średnich. Treść jej była podana już in extenso przez wszystkie dzienniki.

Tu przypominę tylko za „Czuwamy” niektóre wyjątki: „Dzieci w owym zadaniu szkolnym musiały odpowiadać na pytania: do jakich staryszyszeń należą rodzice, jakie czasopiisma i książki czytują, co jest najczystszym tematem rozmów w domu i... jaka jest materialna atmosfera domu rodzinnego. Ankieta ta, która robi wrażenie szpiegowania rodziców przez ich własne dzieci wywołała zrozumiałe oburzenie, tem bardziej, że pytania jej wykraczają poza zakres kompetencji szkoły. Nie warto już do niej nie do dawać. Dostatecznie bowiem odstania całą obydę tego rodzaju sanacyjnych metod. Do bagna wszelkich zjawisk” przybywa nowy sposób krzewienia zepsucia wśród młodzieży, wśród dzieci, za pomocą tak potwornych wprost ankiety.

„Akademik Polski” omawia w n-rze 8-ym dalszy etap walki z polską młodzieżą akademicką — narużanie jej stowarzyszeniom zarządów komisarycznych „mianowanych z góry”. Przytaczamy zakończenie wywodów „Akademika Polskiego” zacytowanych: „Przynajmniej się do

leżki”. „Posunięcie to (mianowanie komisarycznych zarządów przez p. Min. W. R. i O. P. — przyp. Opat.) świadczy wymownie o tem, że sanacja poszukuje „nowych dróg” mogących zapewnić jej choć pozory wpływu na teren akademicki. Niech już „obowiązek” ma wszędzie większość, bo przecież prawdą daleko nie są zachełnymi — mówi panowie z Alei Szucho, ale przecież my będziemy kierować organizacjami, jeżeli wybory zastąpią nominacjami, a prezesów i zarządy komisarzami, mianowanymi przez kapitanów Kawalkowskiego i Chodackiego. Gra ta jest zupełnie przejrzysta, panie ministrze. Rozumiemy chęć pochwalenia się nawet symulowaniem wygranej. Naszą uwagę zwraca też co innego — przynajmniej sanacji do kłęski poniesionej na „odkunik młodzieżowym”. Bo eż innego oznaczać może ten fakt, że kiedy p. Jędrzejewicz kodyfikował nowe prawodawstwo akademickie, uzasadniał je potrzebą „poskromienia partynictwa i rządów kłiki obwiepolskiej” — a dziś po półrocznym panowaniu nowych przepisów, wprowadzenie rządów komisarycznych, wręcz sprzecznych z przyjętymi zasadami, motywuje się obawą przed panoszeniem się partynictwa i rządami „kłiki obwiepolskiej”. To przynajmniej się do kłęski jest dla sanacji tem bolesniejsze, gdyż ponosiła ją ona w walce toczącej całym nakładem sił, kupując sumieniami młodzieży (stypendja) i rozporządzając administracją, sądownictwem i parlamentem”.

Wiemy wszyscy, że podobne chaotyczne represje nie zwyciężyły Polskiego Ruchu Młodych; dowodzą one tylko słabości i chwiejności naszych

Za-gatki mocarstwowe.

Któż z nas tych lat nie pomni, gdy „wszystkie korytarze U. S. B. były formalnie zaśmiecone „Buntem Młodych”, pismem natrętnie wytkanem bezpłatnie każdemu przez „mocarstwocwa” kol. Cygankiewicz, jednego zdaje mi się naonczas wyznawcę tej „ideologii”. Bo później, to przybyło jeszcze paru: kol. Krassowski i kol. Mazowiecki — obecne filary „Myśli Mocarstwowej” w Wilnie.

Był jeszcze czwarty, ale ten dojeżdżał aż z Warszawy, by palną gorącą mówkę o niezależności młodego pokolenia od partji starszego społeczeństwa.

Ten nosił „historyczne” nazwisko, nazywał się Rowmund Piłsudski.

Po takim wprowadzeniu czytelnika przytoczyć parę cytatu.

Otóż w czerwcu ub. roku odbył się w Poznaniu Zjazd Rady Naczelnej Myśli Mocarstwowej.

Po wysłaniu depesz gratulacyjnych do Pana Prezydenta, min. Piłsudskiego, premiera Jędrzejewicza i prezesa BB. pułk. Ślawka z wyrazami „hołdu i uznania dla Ich pracy dla dobra Narodu i Państwa” przystąpiono do rzeczy.

Otóż „Prezes okręgu wileńskiego, kol. Witold Krassowski, zawiadomił Radę o wpływach, uzyskanych w największych kołach naukowych U. S. B., oraz o nowem kole uczelnianem, powstałem na terenie I.N.H.G.

Możliwości objęcia zarządu Bratniej Pomocy odpadły wskutek czynnego rozbijania walnego zebrania „Bratniaka” przez inne organizacje. Na rok przyszły widoki są w tym kierunku jak najlepsze”.

W innym znów miejscu mamy wiadomość (cytujemy tutaj „Akademika” Nr. 2 z 1933 r. dodatek do „Buntu Młodych”), że Rada Naczelna uchwaliła kol. Krassowskiemu swoje uznanie.

Następnie omówiono „współpracę w ramach obozu marszałka Piłsudskiego”.

P. red. Józef Winiewicz (któremu Rada Naczelna wyraziła znowu „głęboką wdzięczność i cześć za oliarną pracę”) w gorących słowach podkreślił niezmiennosc ideologii Myśli Mocarstwowej... racja stanu, praca dla narodu i państwa... zdecydowane stanowisko M. M. przy osobie marszałka Piłsudskiego i niezależność ruchu mocarstwowego”.

Ciekawa jest druga uchwała Rady Naczelnej, która: „potępia najsurowiej próbę rożnamu i jej sprawców p. Rowmunda Piłsudskiego i Włodzimierza Stankiewicza, jako zdrajców ideologii i organizacji mocarstwowej”.

A więc kol. Krassowskiemu uchwalaono uznanie za „widoki” na Bratniak, a p. Rowmunda Piłsudskiego uznano za zdrajcę. Wspaniale!

A teraz dla porównania zestaw przeciwników. Narodowo - Radykalna „Sztafeta” (nr. 7). poświęciła artykuł wstępny ostatnim wypadkom w Rumunji. Cytujemy charakterystyczny wyjątek: „Organizacja, skupiająca całe młode pokolenie rumuńskie była „Zelazna Gwardia św. Michała”. Jak pisze sanacyjna „Gazeta Polska”: „Zelazna Gwardia” odgrywała rolę zastępcy „młodych”. Jest to „nacionalizm” podobny w gruncie rzeczy nie do włoskich czy niemieckich, lecz do pewnych polskich wzorów. Głównym motorem demagogicznej agitacji był antysemityzm. Zelazna Gwardia ogarnęła młodzież akademicką, potem robotniczą i rzemieślniczą, później wieś. Główną jej działalnością była nieublagana, a nieraz krwawa walka z żydami w całym kraju. W listopadzie rząd ministra Ducu’ rozwiązał Zelazną Gwardię. Jako przyczynę rozwiązania podano krótko, że „zagrażała bezpieczeństwo i porządkowi”. Istnieje ona nadal... W końcu listopada odbyły się wybory do parlamentu. Były to wybory „rumuńskie” z orkiestrą i 90 procentami mandatów polskich dla rządzącej partji. Listy wybor-

my uchwały Rady Naczelnej Myśli Mocarstwowej z lipca 1933 r. (zamieszczone w piśmie „Ofenzywa”). „Wyraża się podziękowanie w imieniu służby dla dobra Ideologii Mocarstwowej wszystkim władcom oraz członkom organizacji, którzy przyczynili się do wykrycia i zlikwidowania akcji, mającej na celu podporządkowanie Myśli Mocarstwowej A. M. P. ugrupowaniu konserwatywnym starszego społeczeństwa; wydała się z Organizacji następujących członków za zdradę Ideologii Mocarstwowej: Jerzego Giedroycia, Józefa Winiewicza, Ksawerego Pruszyńskiego, Mieczysława Pruszyńskiego, Witolda Krassowskiego, Andrzeja Szczawińskiego, Zygmunta Kanderskiego, Zdzisława Kleszczyńskiego i Norberta Zabę;

potępia się wydalonych członków za ziamanie solidarności i szkoderne interesom cołości obozu Młodzieży Państwowej przez ujawnienie zażargu, powstałego w lonie Myśli Mocarstwowej A. M. P. na drodze rozesłania tendencyjnych komunikatów do pracy opozycyjnej, które nietylko, że musiały być następnie prostrwane przez legalne władze organizacji, lecz dały również okazję prasie opozycyjnej do szeregu napaści na całość Obozu Młodzieży Państwowej;

polecia się władzom organizacji wyegzekwowanie na drodze sądowej pismo „Bunt Młodych” jako stanowiącego moralną własność organizacji, a zastrzymanego przez wydalonego członka Jerzego Giedroycia, pod formalnym pretekstem rejestracji oskutekucyjnej na jego nazwisko.” Sodoma i Gomora! (ale już bez Legaciszek!) Nowa rebelja wykryła Nowa zdrada „ideologii”!

Jak tam z tem podporządkowaniem starszemu społeczeństwu? To jednak ci endecy mieli rację, choć to się nazywało demagogią.

P. Ksawery Pruszyński — wydany — on, który znaczek „mocarstwowy” nosił nietylko w klapie ubrania, ale i na palciu!

Kol. Krassowski — prezes na Wilno — wydany, też za zdradę! Ale co najkapitałniejsze — zbuntował się i „Bunt Młodych” i zerwał z „Myślą Mocarstwową”.

Ot i przykróś! Gdy do tego dodamy, że tym razem w obradach Rady Naczelnej brał udział p. Rowmund Piłsudski, ten „zdradca”, i, że kol. Krassowski nadal jest leaderem Myśli Mocarstwowej w Wilnie, to wtedy dopiero będziemy wiedzieli, dlaczego niniejszy artykuł nosi tytuł: za-gatki „mocarstwowe”.

N. G.

Sala do wynajęcia
na odczyty i zebrania
Orzeszkowej 11
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Mój feljetonik.

Uciekłe galatze jedliny, leżące pod ścianą na podwórku uniwersyteckim, asuowały mi dziś na myśl niedawno mionone święta.

Choinka, rybki wigilijne, kolendy, struście, pierniki — wszystko minęło, jak sen jakiś złoty!..

Tak niedawno jeszcze pociągi wypelniały wrzaskliwy, zadowolony z siebie i z życia tłum studentów, podążający do rodzinnych pieleszy, by wypsać się, najesć, odetchnąć „tradycją”, ogrzać się przy ognisku domowym i nabrać sił przed trudami... nadchodzącego karnawalu.

biegna, w miaręmi gościa. Rozpaczyłm wysiłkiem „naszem kochanem staropolskim clip-cip-cip” zwoływałam swoje rozproszone wiadomości, chcąc się porozumieć z biedakiem, skazanym na niemotę, gdyż mój kuzyn zapomniał o całym świecie, flirtując z dawno niewiedziannymi rodzaczkami, a nikt z obecnych nie znał francuskiego. Francuz, dowiedziawszy się, że studiuję w Wilnie, począł spoglądać na mnie z mieszaniną podziwu, szacunku i ciekawości. Dla niego Polska poza Warszawą przedstawiała albo puszcze niezbadaną, albo polarne góry lodowe i pola śnieżne. — „Vilna, oui, j'ai entendu dire... tam noc panuje przez pół roku, a śnieg nigdy nie topnieje. Pani kuzyn obcała, że mię tam zawiezie, ale stale mieszkać nigdybym się nie odważył.” Wobec tego, że sam miał poznać istotny stan rzeczy, postanowiłam nie wprowadzać go z błędów i na jego próbę poczęłam opowiadać: „Życie jest zupełnie miłe w Wilnie, tylko trzeba się przyzwyczaić. Z tą wieczną nocą i śniegiem to przesada, ale zima trwa tylko osiem miesięcy, a podczas tego jest zawsze jakieś dwie — trzy godziny dnia. W tym czasie życie wylewa się na ulice proste, szerokie, podzielone na trzy części: jeden „chodnik” dla przechodniów — byźwiarzy, drugi dla narciarzy, no i jezdnia, po której mkną sanki, zaprzęzione w renifery. Z chwilą zapadnięcia zmroku życie zamiera. Wilki i niedźwiedzie walają się koło domów, czasami dochodzą odgłosy walki, czasem monotonne przerażenie wycie przez długie godziny nocy — ale i do tego łatwo się przyzwyczaić, po kilku dniach nie robi już żadnego wrażenia. Wczorajem wychodzą z domów tylko myśliwi i to grupkami, solidnie uzbrojeni. Tylko policjanci siedzą na specjalnych słupach — raczej coś nakształt latarni morskiej z reflektorem w jednym, z karabinem maszynowym w drugim ręku. Pomimo tego często czyta się w dziennikach porsących, że kogoś wilki zjadły —

ale to też przestaje robić wrażenie. Kiedy — pamiętam — niedźwiedzie przypuściły szturm, wtargnęły do wnętrza domu i skonsumowały mieszkańców. Zato podczas śnieżycy jest spokój; tylko, że czasem jak śnieg tak zasypie, że dziesięć-piętrowej kamienicy tylko komin widać, to zdarza się, iż ktoś się uduśi. (Tylko, że o tem wszystkim się nie pisze. Dla zagranicy są wydawane specjalne czasopiisma, a gdy ktoś przyjeździe zwiedzać Polskę, to ma się Warszawę pokazywać, tylko za każdym razem z innej strony.) Podczas śnieżycy kopie się tunele do góry dla wentylacji, a wszystkie biura, urzędy, szkoły ect... urzędują przez telefony i radio. Potem na wiosnę, gdy wszystko stopnieje, to przez miesiąc pływa się jakby po morzu. Domy są budowane jakby na tratwach...” W tem miejscu lot podniobny mojej fantazji zakłócony został przez szpatmatyczny kaszel mego kuzyna.

— „Wyrażnie koklusz”, zdecydowałam, odwracając głowę. Biedak schował głowę w palko i dusił się ze śmiechu na widok zzieleniełego z przerażenia oblicza zasłuchanego Francuza. Zelołowałam szczerze, że nie będę mogła zapytać tego cudzoziemca o wrażenia na wyjeździe, lecz w Warszawie drogi nasze rozchodzą się w przeciwnie strony. Tymczasem jednak... „góra z górą”, jak mówi stare porzekadło. Niedługo potem, przechodząc wieczorem Marszałkowską, naprzeciw Dworca ujrzałam ciekawy (żywy) obraz, który — jak to w Warszawie — zdążył już zgromadzić tłum gapiów. Jakis elegancji pan siedział na stosie walizek posrodku chodnika i patrzył — filozoficznie na reklamę Wedla. I — o groźol — poznałam w nim „swego” Francuza. Nie poznał mię początkowo, gdy podeszłam, lecz apatycznie powstał i, uchyliwszy kapelusza, zapytał: „Pardon madame „ktí est glupi tloszc?” Zrezygnowany ton wskazywał na utratę wszelkich nadziei, iż wreszcie ktoś to

pytanie zrozumie. Jak się potem okazało, mój kuzynek przesadził w gorliwości w swej roli cicerona po Polsce. W Warszawie oprowadzał przyjaciela po wszystkich restauracjach, począwszy od Bristolu, aż wreszcie skończyli „Pod Gaską” na Powiszu. Wreszcie, po nieudanej lekcji języka polskiego (rozpoczętej od przysłowiowego „chrząszcz brzmi w trzcinie”), posłał przyjaciela jako niepijącego, a więc przytomnego, na Dworzec z walizkami i umiejętnością jednego, wyżej przytoczonego frazesu, a sam zaczął się w czulych słowach oświadczać przez telefon... automatowi, o którego wprowadzeniu zapomniał z winy najdowcipniejszego z polskich feljetonistów, pana Nowakowskiego. Prziął się bowiem zbyt nio tą ceną maksyma: „Alkohol, używany w miarę, nie szkodzi nawet w największych ilościach.” Alina Stankiewicz.

Opat.

Zycie sportowe Polski.

Możemy zupełnie śmiało uważać, że minął już dla sportu pierwszy miesiąc roku 1934, że sezon zimowy jest w „pełni”. Warto więc słów kilka powiedzieć o niektórych gałęziach sportowych i w ogóle o tem co się teraz w sporcie polskim dzieje.

Przed kilkunastu dniami śledziłyśmy przebieg walk naszych pięściarzy, którzy walczyli w Szwecji. Niestety nie powiódł im się. Powrócili do kraju posiniaczeni, rozbici, przegrani. Prasa sportowa ustosunkowała się nie wiem dlaczego dość przychylnie, bo w zasadzie, to trzeba było przejechać się trochę po naszych pięściarzach, którzy zawiedli pokładane nadzieje.

Po świetnym sukcesie Poznania nad Berlinem myśleliśmy, że w Sztokholmie odniesiemy również zwycięstwo, a tymczasem stało się całkiem inaczej. Mam wrażenie, że poziom pięściarstwa nieco się obniżył, a po drugie reprezentacja Polski w Szwecji walczyła w osłabionym składzie. Może więc to i dobrze, że Niemcy nie chcą z nami walczyć. Odmowa przyszła akurat wówczas, gdy druty telefoniczne niosły radośną nowinę, że Poznań rozgromił reprezentację Berlina. Niemcy przestraszyli się i woli zrezygnować z przystąpienia do Warszawy reprezentacji państwowej. Kontrakt został zerwany. Władze polskiego związku bokszerskiego czynią jednak w dalszym ciągu starania by namówić szwabów doprowadzenia meczu do skutku. Niemcy mogą oczywiście zgodzić się, gdy jeszcze raz przekonają się, że Polska w chwili obecnej nie rozporządza zbyt silnym składem reprezentacyjnym. Najlepiej w danym wypadku, jeżeli chodzi o Niemców, to przegrać z jeszcze jedną słabą drużyną państwową, a wówczas można gwarantować, że Niemcy sami poproszą o zorganizowanie meczu Polska - Niemcy.

Miejmy jednak nadzieję, że Polska nie będzie ubiegać się specjalnie o względy sportowe Niemców.

Jak nie, to nie i basta!

W przeciwności bokserom, można postawić narciarzy, którzy nie zdradzają specjalnej chęci prowadzenia walki. Ci szukają się cicho i skromnie u siebie w domu, u podnóża Tatr. Na szczęście strąk górski został już zażegnany i praca idzie na całego. Najważniejszą przeszkodą jest oczywiście brak śniegu. Zakopane przyzwyczajone jest do nieco grubszej warstwy śniegu niż jakiś tam blade uwarstwienie kilkudziesięciu centymetrów.

Za dwa tygodnie mają się odbyć wielkie zawody narciarskie. Będziemy mieli czwórmecz państw słowiańskich. Na starcie staną narciarze Jugosławii, Rumunii, Czech i oczywiście Polski. Najgroźniejszymi przeciwnikami są bezwzględnie Czesi, którzy w Polsce są dobrze już znani. Wystarczy wymienić takie nazwiska jak Barton, Nowak i słynne ongiś nazwisko — Nemecky. Czesi mają pierwszorzędną młodzież, która spotyka się z naszymi Marusarzami, Łuszczkiem, a i Broniek ma jako by zamiar jeszcze raz przypomnieć się światu sportowemu. Mecz odbędzie się 11 lutego. Oczywiście, że wszystko zależy w danym wypadku od śniegu, który nie chce jakoś spaść.

Zima płata figla. Styczeń minął, tak jakby go w ogóle nie było. Nie mieliśmy przecież żadnych poważniejszych imprez. O nartach, o skokach zaczynamy zapominać, żyjąc nadzieją, że to może już jutro pokryją się śniegiem czarne dachy domów, że zapanuje sportowa radość, że narciarze będą mogli narzeć choć przez luty sobie trochę pojeździć.

Ze śniegiem jest źle, ale z lodem też nie lepiej.

Fiaszkami zakończył się turniej międzynarodowy w Zakopanem a w Kryniczy też jakoś niezbyt udało się. Teraz zaś zawody eliminacyjne przynoszące szereg niespodzianek nie mogą dojść do końca. Dopiero gdzieś w połowie lutego będzie wyłoniony mistrz Polski. Faworytem była Cracovia, ale po ostatniej porażce zachwiała się mocno jej pozycja i teraz trudno jest prorokować. Sezon hokejowy mija bez wrażeń. Jest on jałowy w imprezy. Dawniej, to znaczy za czasów dyktatury Polakiewicza było inaczej, przynajmniej imprez było więcej. Polska reprezentacja ciągle gdzieś walczyła zagranicą, a teraz jakoś wszyscy siedzą cicho, czekając chyba na lepsze jutro. Ciekawi jesteśmy jakie padną wyniki w Medjolanie. Kto zostanie mistrzem świata. Z kim i w jakim stosunku przegra Polska, bo na sukcesy trudno jest rachować.

O hokeju można powiedzieć jedną pochwałę, a mianowicie tą, że stał się on bardzo popularny, że kij hokejowy nie jest już dzisiaj czemś nieznanym. W przyszłości będziemy mieli wspaniałą reprezentację Polski, a i Wilno nasze będzie mogło pomyśleć o nieco większych sukcesach jak pokonanie niezłe grających studentów Łotwy.

Skromnie wygląda praca również i naszych łyżwiarzy, którzy wciąż mają zamiar zorganizować coś

niebywałego, ale my jakoś nie możemy doczekać się i tak płyną puste w imprezy sportowe tygodnie zimy.

Pisano, mówiono, reklamowano start w Warszawie mistrza świata. Sygnalizowano wiadomość, że już, już nadjeżdżają łyżwiarze Rosji, a tymczasem w Warszawie biega sobie sama „Lena”. Ściga się Kolbarczyk i na tem koniec. Jak na sezon

to stanowczo za mało.

Jeżeli narzekamy na brak imprez sportowych, na próżnowaniu z tych czy innych względów naszych czolowych zawodników, to nie możemy narzekać na brak szeregu zebrań. Tydzień temu depesze przyniosły nam ciekawy materiał z licznych zebrań piłkarskich. W połowie lutego w Warszawie będziemy mieli jedno

z historycznych zebrań P.Z.P.N. Od razu postanowiono na zebranie przeznaczyć dwa dni, ale i tych nie wystarczy. Osia zainteresowania jest oczywiście Liga, która kluby A-klasowe będą chciały zreformować, albo w ogóle rozwiązać, tworząc Ligę lokalną.

Drugim ciekawym zebraniem będzie ogólna konferencja lekkoatle-

tów, która odbędzie się już 10 lutego w Warszawie. Na zebraniu okręgi prowincjonalne mają wystąpić z ostrą krytyką działalności P.Z.L.A., stawiając żądanie by w przyszłości większą uwagę zwracano na Kraków, Lwów, Wilno, Białystok, ale nie traktowano miast tych po macoszemu, oddając wszystko co najlepsze Warszawie.

Zanim jednak coś będzie, to tymczasem świat sportowy całej Polski zgodnie błaga o śnieg.

Śnieg doda niewątpliwie bodźca do pracy, która odrazu nabierze siły do przezwyciężenia szeregu przeszkód.

Sport polski oczekuje więc z niecierpliwością większych opadów śnieżnych.

Jarwan.

Wiadomości z o statniej chwili.

Bilerówna i Kowalski zdobyli wczoraj w Pradze trzecie miejsce w zawodach łyżwiarzkich o mistrzostwo świata.

Mecz hokejowy Kanada—Węgry zakończył się wynikiem 0:0. Finałowy mecz bokszerski Warta—Skoda zakończył się przy wyniku 7:5 na korzyść Warty awantura, spowodowana przez publiczność,

Przeegrany mecz Ogniska

Ognisko przegrało wczoraj mecz hokejowy z Legią. Przegrało tylko 1:0, ale przegrało. Zespołu naszego został wyeliminowany z dalszych rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Łądzka pieśń Ogniska była rzeczycie pieśnią pełną tragedji, bo przegrać w ostatnich minutach gry, mając przewagę, to trzeba mieć rzeczywiście pecha. Ale cóż robić, Legia, grająca bez Szenajcha i Pasteczeko, triumfująco odjechała z Wilna.

Częściowo do wyniku na korzyść Legji przyczynił się p. sędzia Szeranc, który od publiczności wileńskiej usłyszał pod swoim adresem kilka niezbyt miłych słów.

Legia grała w składzie osłabionym, ale Ognisko też grało osłabione brakiem Andrzejewskiego, który leży w szpitalu (garło).

Mecz rozpoczął się ze znacznym opóźnieniem przy obecności 3 tysięcy widzów. Jest to piękny rekord frekwencji.

Pierwsza tercja mija bezbramkowo, przy lekkiej przewadze Ogniska.

H. Ławrynowicz i Brewiński mistrzami Wilna.

Dośkonale udało się pod względem propagandowym wczoraj odbyć mistrzostwa łyżwiarzów Wilna na ślizgawce M. K. W. F. na Łukiszkach.

Zawody zgromadziły sporo widzów. Tor był „obłożony” tłumem publiczności, która przyglądała się słabo udanym wycieczkom i względnie niezłym popisom.

Sport łyżwiarzów jest w Wilnie bardzo słaby, a szkoda, bo chętnych do jazdy jest coraz więcej.

Wil. Tow. łyżwiarzów, na czele którego stoi p. inż. Glatman, zachęca powodzeniem tej imprezy, powinno solidnie wziąć się do pracy od podstaw, wprowadzając sport łyżwiarzów na nowe, piękniejsze tory.

Przygotowanie do maratonu narciarskiego.

Bieg narciarski na 50 km. jest bodaj największą konkurencją z pośród istniejących w sporcie, nie też dziwnego, że wymaga on specjalnego treningu i nadzwyczaj pilnego przygotowania zawodników. Ta największa skala wysiłku na jaką może się zdobyć człowiek pokonywujący przez strzeż, wymaga od jego organizmu bardzo wiele. Zgóry musimy powiedzieć, że w maratonie narciarskim nie może brać udziału każdy. Potrzebne tu są nieprzeciętne warunki fizyczne, a obok tego umiejętności i starannie przeprowadzony plan zaprawy. Te dwa czynniki decydują o starcie zawodnika. Sprawdzianem pierwszego jest ściśle badanie lekarskie jakiego każdy zawodnik musi być bezwzględnie poddany przed startem. Z drugim zaś jest nieco inaczej. Tutaj niemożliwością jest skontrolować, czy zawodnik został odpowiednio przygotowany do tego wysiłku i czy jego kondycja fizyczna nie odpowiada wymogom.

Decydującą rolę i odpowiedzialną odegrywającą tutaj organizację, które są przez zawodnika reprezentowane, a przedewszystkiem sam zawodnik.

Zawodnik, który mało trenował i jest słabo przygotowany, lub nie zupełnie dobrze, nie powinien startować. Nie powiódzie mu to na zdrowie, a dobre miejsce, jakie może i „wysrubuje” dla „honoru klubu”, na pewno nie będzie warte wysiłku jaki włoży do konkurencji.

Potwierdzają to obserwacje wielu maratończyków, których gwiazdy zbyt szybko straciły swój blask.

Plan przygotowania biegu narciarskiego na 50 km. będzie wyglądał następująco:

Pierwsze trzy tygodnie podobnie jak w 18-ce otwartej (co już podałem w jednym z poprzednich numerów niniejszego pisma):

4 tygodni:

Lekka gimnastyka na nartach (5-10 minut) i ćwiczenia techniczne, co drugi dzień spacerem, ćwiczenia techniczne odnoszą się tu głównie do wyrobienia miękkich i produktywnych ruchów w czasie biegu, co przypo-

która obrzuciła ring zgłębieni jami.

Polska nie weźmie udziału w rozgrywkach hokejowych o mistrzostwo świata. Uchwala decydująca zapadła wczoraj.

Cracovia pokonała wczoraj w hokeju Lechję ze Lwowa 2:1. Cracovia grała lepiej. Wyróżnili się Marchewczyk i Wołkowski.

Sędzia z zupełnie niewiadomych względów usunął z boiska aż na 2 minuty Godlewskiego Czeska.

Tercji drugiej Wilno ma wyraźną przewagę, ale bramki zdobyć nie możemy.

Obie drużyny grają, nie zmieniając graczy. Najlepiej gra Materski. Ustupuje mu nieco Godlewski.

Legia strzela z daleka, a Wilno stara się z krążkiem wjechać do bramki. Ślicznie strzela kilka razy Józef Godlewski, strzały którego idą tuż koło słupków Legii.

Dopiero w trzeciej tercji Legia zdobywa upragnioną bramkę. Strzela Materski.

Ognisko stara się wyrównać, ale niestety mecz kończy się wynikiem 1:0 na korzyść Legii.

Legia grała w następującym składzie: Przeździecki, Kawecki, Glowacki, Materski, Szablowski i Rybicki. Ognisko zaś: Wiro-Kiro, prof. Weysenhoff, Staniszewski, Godlewski I, Godlewski II i Okulowicz. Sędziował b. słabo p. Szeranc.

W jeździe popisowej państw mistrzyni Wilna została znana sportsmenka, doskonała narciarka Italina Ławrynowiczówna, która valcoverem zdobyła zaszczytny tytuł mistrzyni Wilna w łyżwiarstwie, a że jest ona jednocześnie mistrzynią nart, przeto zastępuje na specjalne wyróżnienie.

Wśród panów mistrzem został Brewiński przed Lubarskim i Doboszyńskim.

W jeździe figurowej wyniki, jak już powiedzieliśmy, były słabe. Czas się zło, ale temu nie trzeba się dziwić, bo tor wynosił tylko 130 mtr. Wyróżnili się Downar-Zapolski i Goltowski.

Organizacja słaba.

Po za tem:

bieg 15 km.,
bieg 25 km.,
wycieczka 30 km. lub więcej.

5 tygodni:

Gimnastyka, ćwiczenia techniczne dowolne (w trasie lub terenie):
bieg 35 km.,
wycieczka 40 km.,
wycieczka 50 km.

Omawiając kolejno w kilku odcinkach najbardziej popularne konkurencje z dziedziny narciarstwa (bo istnieje inne jeszcze znaczna ilość jak bieg zjazdowy, slalom, kombinacja i t. d.), scharakteryzowałem poszczególne konkurencje i podałem ogólne warunki i sposoby przygotowania się narciarza zawodnika do każdej z nich.

Mając ograniczoną ilość miejsca, muszę byłem pominąć niektóre szczegóły, które pomimo wszystko nie mogą być ignorowane przez poważnie traktujących sport narciarski i jego przeznaczenie jako takiego. Odnoszą się one głównie do higieny zawodnika. Parę powyższych uwag muszą stać się podstawą bez której nie warto w ogóle myśleć o treningach i starcie, gdyż będą miały się za celem.

Decydującą rolę odegrywa regularny tryb życia, po za tem kwestją odżywiania zawodnika też nie może być ignorowaną, ale to już sprawa życiowo trudniejsza do zrealizowania, jednakowoż co jest szkodliwym, a co pożyteczne dla organizmu, zawodnik musi sam rozgraniczać.

Szczególnie biegacze, a z pośród nich głównie maratończycy, powinni, w miarę możliwości, podlegać subordynacji i poziomowi wymóg jakie swemu organizmowi zamierzają stawiać.

Biegacze muszą używać (konsumować) dużo tłuszczu i odżywiać się cukrem, ale w miarę. Po kolacji robić przedchadzi, sypiać 7 — 10 godzin na dobre, stosować kąpiele raz w tygodniu. Bardzo dobrze robi „parówka”, a przechodzenie się z gor-

Z życia „Sokoła”.

Gimnastyka „Sokoła”.

Czem jest gimnastyka w ogólnym tego słowa znaczenia, a czem jest gimnastyka sokola?

Gimnastyka w ogóle jest to systematyczne ćwiczenie naszego ciała dla udoskonalenia naszych zdolności fizycznych bezpośrednio, duchowych — pośrednio. Jest ona częścią wychowania fizycznego, opartego na naukowych doświadczeniach, które sięgają głęboko w dziedzinę umiejętności medycznych i przyrodniczych, czynnością, którą kierować winni przygotowani do tej pracy specjaliści, baczący, by żaden wysiłek gimnastyki nie był zmarnotrawiony, by ćwiczeniem wydobyć najwięcej korzyści dla zdrowia cielesnego gimnastyka. Jednostka i indywidualność, zdrowie fizyczne i siła fizyczna — jest dla nauczyciela gimnastyki bezwzględny początkiem i końcem wszelkich poczynań; do tego, zupełnie jasno wytkniętego celu przystosowane są wszystkie drogi i metody. Gimnastyka w ogóle jest pracą fizyczną, i, jak każda inna, wytwarzana z przemiany materji, może być wyrażona bez reszty w kalorjach, centymetrokilogramach lub kilowatach.

Czemś innym jest gimnastyka sokola. Gimnastykę sokolą odróżnia

od zwykłej gimnastyki ten moment duchowania, który zdołał jest mocą swego idealizmu uszlachetniać każdą czynność człowieka i z rzeczy jednej zrobić zupełnie inną, do niej zgoła niepodobną. Tak więc kowal, wykonywujący cały dzień ciężką fizyczną pracę swego zawodu, przekraczając próg ćwiczeń sokolej, wykonywując wprawdzie znowu pracę fizyczną, ale pracę już zupełnie inną, pracę wyidealizowaną, pracę, która przeszedłszy przez kryształowy pryzmat pewnych dążeń ludzkich, uszlachetnia się sama w sobie mocą idei, którą jest owiana, a gimnastyk, wzmacniając swe mięśnie i nerwy, równocześnie krzepi bezpośrednio czynności ducha, stojące i tak już bezspornie w bezpośrednim funkcjonalnym stosunku do fizycznego ustroju człowieka (odpowiada to mniej więcej naszemu hasłu: W zdrowym ciele, zdrowy duch). Praca mechaniczna, jaką pochłania każda gimnastyka, jest w systemie gimnastyki sokolej tylko tem, tylko metodą i formą zewnętrzną, nie jest atoli jej istotą i celem. Istotą zaś i celem naszej gimnastyki jest szlachetna dążność do zrobienia z człowieka pierwotniaka i z obiektu fizycznego jednostkę o wysokich kategoriach estetycznych i etycznych, jednostkę, którą starożytni Grecy mianowali: kalos kagathos (piękny i dobry). Nasze dążenia idą dalej w tym kierunku, aby zapomocą naszej gimnastyki przekształcić osobnika, idącego samopas, w karnego członka społeczeństwa, uspołecznionego, aby umiał poświęcić się dla dobra ogółu, umiał podporządkowywać się rozkazowi gromady, a powołany przez gromadę, umiał i rozkazywać.

Tych przymiotów nie da nam żadne studjum wychowania fizycznego. I gdyby ktoś chciał Sokolą zdegradować do jakiegoś towarzystwa, tylko wychowania fizycznego, wyrzadziłby Sokolowi, a tem samem i całemu narodowi wielką krzywdę.

Nasza gimnastyka jest wielką sprawą! I jeżeli Druhu, przestępując próg sali gimnastycznej, nigdy nie odczuł tajemniczego dreszczu tej sprawy, jeżeli stając na baczności przed Swym naczelnikiem, nigdy nie odczuł głębi tego symbolu bezwzględnego posłuchu dla władz i społeczeństwa, nigdy nie był do brym Sokolem. Żadne mundury lub odznaki, nie zakryją pustki Twej duszy i Twego serca.

Twoje wnętrze jest martwe, jak martwym jest kamień młyński, który spełnia użyteczną zresztą pracę mielenia ziarna, tej pracy jednak jest tylko martwym narzędziem.

Z Ducha nie byłes tedy nigdy pasowanym Sokolem!

Nasze Sokolnie, nasze ćwiczenie, niech będą kuźnią Ducha! Sokolnia nasza, to nie szpital, gdzie leczą choroby, według najnowszych metod i środków najnowsze.

Nasza metoda to droga do opamiętania jaknajszerszych warstw społecznych, do podporządkowania największych mas, zdolnych i chętnych oddać w razie potrzeby na usługi kraju i narodu nietylko swe siły fizyczne, ale i zdrowie, a nawet i życie. Jeden idealista, a choćby nawet ideowicie, wycwiczony w kuźni sokolej, jest nam więcej wart, niż sto egoistów, zaprawionych jaknajracjonalniej w instytucje klasycznej wychowania fizycznego. I w tem mieście się główny wzgląd, dla którego Sokolnie może być zwolennikiem nadmiernego racjonalizmu gimnastycznego.

W naszej gimnastyce nie negujemy pierwsiaków racjonalnego. Musi on jednak ustąpić względem innym wszędzie tam, gdzie tego wymaga nasz cel specjalny, cel kategorii wyższych. Dlatego nasza gimnastyka posiada dużo elementów takich, których rutynowany racjonalista nie rozumie, a w ślad za tem potępia. Potępi ją każdy, kto szuka w swej gimnastyce racjonalizmu chemicznie czystego, realizmu sto procentowego, a nie rozumie, że gimnastyka sokola musi być w naszych stosunkach w pierwszym wzglądzie szkołą karnego idealizmu.

I w tym idealizmie widzimy tę moc twórczą, która w naszej, egoizmem przesiąkniętej epoce będzie nam twardym fundamentem dla wzniesienia wielkiej budowy Sokolstwa Polskiego.

H. B.

Z życia dawnych Sokolic Wielkopolskich

Wzrastający ruch żeński sokoli obudził czujność policji pruskiej. Pruska ustawa o stowarzyszeniach głosiła, że kobietom do towarzystw politycznych należeć nie wolno. A że sądy pruskie uważały Sokolą za organizację polityczną, więc rozpoczęto przesładować szycanami i zakazami drużny w Sokole zorganizowane. Społeczeństwo ówczesne Wielkopolskie doskonale umiało się jednak przystosować do szycan zaborców i robotę swą narodową prowadzić dalej tajnie.

Władze sokole, chcąc ruch żeński od zagłady uchronić przetworzyły już istniejące drużyny żeńskie na odrębne oddziały o charakterze „kółek towarzyskich”. Tym rzekomo odrębnym oddziałom Sokół udzielał swych sal i sprzętów oraz kierowników technicznych, a równocześnie oficjalnie głosił, że niema z oddziałami gimnastycznymi nic wspólnego. Między innymi ukazały się w „Sokolu” poznamskim wskazówki dla towarzystw gimnastycznych sokolic i osób przychylnie usposobionych dla Sokola. Podpisane przez drużów Bernarda Chranawskiego i Karola Rzepeckiego, w których czytamy: „O jakichkolwiek „sokolicach”, drużnach i członkiniach nie może być u nas mowy, ponieważ organizacja kobiet ćwiczących jest czemś odrębnym od naszego Sokolstwa”. Dalej następują wskazówki w jaki sposób zakładać oddziały gimnastykujących kobiet, aby uniknąć nieporozumień z policją! A nieporozumienia te były niebezpieczne, gdyż groziły w niektórych wypadkach rozwiązaniem towarzystwa, co też miało miejsce w Gnieźnie. Zażag z władzami zakończył się procesem. W skład sądu na tymże procesie wchodził sędziowie, znani z procesów politycznych, a jeden z nich z procesu wrzesińskiego. Zamknięcie towarzystwa gim. żeńsk. umotywowano tem, że towarzystwo jest polityczne, ponieważ ma w ustawach obok gimnastyki, również polecenie podtrzymywania życia towarzyskiego i prowadzenie pogadank.

Sytuacja ta naprzężona stwarzała nowe trudności w pracy, jednak ruch sokolic stłumić nie mogła. Bardzo ciekawy i charakterystyczny jest przebieg Złotu IV w Poznaniu, który cieszył się specjalną opieką policji. Zakazano wtedy pochodu, rozwiązania sztabardarów, a sam złot odbyć się musiał w zamkniętym kole sokolem za zaproszeniami. Kobiety wykluczone zostały zupełnie od udziału w zlocie. Złot ten cieszył się specjalną opieką policji: wszędzie tam, gdzie ukazywały się nasze mundury sokole towarzyszyły im policja. Oddalano każdego, kto nie był sokolem. Pomimo to tłumy publiczności obsiadły łąki, okalające ogród, aby choć zdaleka zobaczyć ćwiczenia lub usłyszeć dzikarskie sokole melodie i poudki.

Co robiły w tym czasie sokolice? Niedoopuszczone do złotu, wyprawy sobie wspólne śniadanie, na którym nastrój był bardzo patriotyczny, a po południu urządziły wycieczkę aż hen na drugi brzeg Warty. Odosobnione sokolice wyprawiły sobie ćwiczenia. Wiesz bowiem o prywatnym zlocie sokolic rozeszła się z błyskawiczną szybkością i dookoła zaroilo się od ciekawych. Sokolicom przygrywała muzyka — w pierwszej chwili niewidoczna. Niejeden pytał, czemu i gdzie się ukrywa tak dyskretnie. „Skoro przybyliśmy do ogrodu — tłumaczyła jedna z sokolic — policjan przestrzęgl gospodarza, że nie pozwala na muzykę „ponieważ nie uzyskało się pozwolenia wyraźnego 24 godzin przedtem”.

Alle sokolice złemu zaradziły! Muzykantów postawia na czołno i tak przepisowi policyjnemu stało się zażość. Złot ten zakończył się żywiołowawością na część całego Sokolstwa, gdyż do ogrodu napłynął, mimo kordonu policyjnego, potok widzów, aby móc pod koniec Złotu popatrzyć zbliska na teren popisów, na tańce z chorągiewkami i raz jeszcze pod niebiosa wznosi się okrzyk przeciągły, rozlewając się powoli w pieśń sokola: „Hej bracia Sokoli, dodajmy mu sił!”

H. B.

Z życia dawnych Sokolic Wielkopolskich

Wzrastający ruch żeński sokoli obudził czujność policji pruskiej. Pruska ustawa o stowarzyszeniach głosiła, że kobietom do towarzystw politycznych należeć nie wolno. A że sądy pruskie uważały Sokolą za organizację polityczną, więc rozpoczęto przesładować szycanami i zakazami drużny w Sokole zorganizowane. Społeczeństwo ówczesne Wielkopolskie doskonale umiało się jednak przystosować do szycan zaborców i robotę swą narodową prowadzić dalej tajnie.

Władze sokole, chcąc ruch żeński od zagłady uchronić przetworzyły już istniejące drużyny żeńskie na odrębne oddziały o charakterze „kółek towarzyskich”. Tym rzekomo odrębnym oddziałom Sokół udzielał swych sal i sprzętów oraz kierowników technicznych, a równocześnie oficjalnie głosił, że niema z oddziałami gimnastycznymi nic wspólnego. Między innymi ukazały się w „Sokolu” poznamskim wskazówki dla towarzystw gimnastycznych sokolic i osób przychylnie usposobionych dla Sokola. Podpisane przez drużów Bernarda Chranawskiego i Karola Rzepeckiego, w których czytamy: „O jakichkolwiek „sokolicach”, drużnach i członkiniach nie może być u nas mowy, ponieważ organizacja kobiet ćwiczących jest czemś odrębnym od naszego Sokolstwa”. Dalej następują wskazówki w jaki sposób zakładać oddziały gimnastykujących kobiet, aby uniknąć nieporozumień z policją! A nieporozumienia te były niebezpieczne, gdyż groziły w niektórych wypadkach rozwiązaniem towarzystwa, co też miało miejsce w Gnieźnie. Zażag z władzami zakończył się procesem. W skład sądu na tymże procesie wchodził sędziowie, znani z procesów politycznych, a jeden z nich z procesu wrzesińskiego. Zamknięcie towarzystwa gim. żeńsk. umotywowano tem, że towarzystwo jest polityczne, ponieważ ma w ustawach obok gimnastyki, również polecenie podtrzymywania życia towarzyskiego i prowadzenie pogadank.

Sytuacja ta naprzężona stwarzała nowe trudności w pracy, jednak ruch sokolic stłumić nie mogła. Bardzo ciekawy i charakterystyczny jest przebieg Złotu IV w Poznaniu, który cieszył się specjalną opieką policji. Zakazano wtedy pochodu, rozwiązania sztabardarów, a sam złot odbyć się musiał w zamkniętym kole sokolem za zaproszeniami. Kobiety wykluczone zostały zupełnie od udziału w zlocie. Złot ten cieszył się specjalną opieką policji: wszędzie tam, gdzie ukazywały się nasze mundury sokole towarzyszyły im policja. Oddalano każdego, kto nie był sokolem. Pomimo to tłumy publiczności obsiadły łąki, okalające ogród, aby choć zdaleka zobaczyć ćwiczenia lub usłyszeć dzikarskie sokole melodie i poudki.

Co robiły w tym czasie sokolice? Niedoopuszczone do złotu, wyprawy sobie wspólne śniadanie, na którym nastrój był bardzo patriotyczny, a po południu urządziły wycieczkę aż hen na drugi brzeg Warty. Odosobnione sokolice wyprawiły sobie ćwiczenia. Wiesz bowiem o prywatnym zlocie sokolic rozeszła się z błyskawiczną szybkością i dookoła zaroilo się od ciekawych. Sokolicom przygrywała muzyka — w pierwszej chwili niewidoczna. Niejeden pytał, czemu i gdzie się ukrywa tak dyskretnie. „Skoro przybyliśmy do ogrodu — tłumaczyła jedna z sokolic — policjan przestrzęgl gospodarza, że nie pozwala na muzykę „ponieważ nie uzyskało się pozwolenia wyraźnego 24 godzin przedtem”.

Alle sokolice złemu zaradziły! Muzykantów postawia na czołno i tak przepisowi policyjnemu stało się zażość. Złot ten zakończył się żywiołowawością na część całego Sokolstwa, gdyż do ogrodu napłynął, mimo kordonu policyjnego, potok widzów, aby móc pod koniec Złotu popatrzyć zbliska na teren popisów, na tańce z chorągiewkami i raz jeszcze pod niebiosa wznosi się okrzyk przeciągły, rozlewając się powoli w pieśń sokola: „Hej bracia Sokoli, dodajmy mu sił!”

H. B.

Czytajcie „Illustracje Polską”.

KRONIKA

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Suko, Augustowskiego...

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA? Naogół pochmurno i mgliście, z zanikającymi opadami.

Z MIASTA. Wilno we mgie. Wczoraj w godzinach rannych nad miastem i pobliską okolicą rozpostarła się niepokojąca mgła...

ZACMIENIE KSIĘZYCA. We wtorek, 30 bm. o godz. 5 popoł. w Wilnie będzie wiązane częściowe zaćmienie księżyca.

ZYCIE ARTYSTYCZNE. Odnowianie dzieł sztuki i zabytków architektonicznych w świątyniach.

ZABAWY. Najwspanialszy bal w karnawale! Zrywaniem lat ubiegłych w dniu 1 lutego...

ZABAWY. Najwspanialszy bal w karnawale! Zrywaniem lat ubiegłych w dniu 1 lutego...

ZABAWY. Najwspanialszy bal w karnawale! Zrywaniem lat ubiegłych w dniu 1 lutego...

ZABAWY. Najwspanialszy bal w karnawale! Zrywaniem lat ubiegłych w dniu 1 lutego...

Sprawa zamordowania gen. Rymkiewicza jest dotąd nierozwiązana.

Dochodzenie w sprawie zagadkowego morderstwa rabunkowego przy ul. Beliny...

Ś. p. gen. Rymkiewicz znany był ogólnie z dobrego serca i ofiarności.

O morderstwie ś. p. Rymkiewicza powiadomiona została rodzina zmarłego...

Stan sokolstwa w Polsce na dzień 1 stycznia 1934 r.

Sokolstwo podzielone jest na 65 Okręgów i liczy 888 Gniazd...

Stwo w Polsce 167, boisk 144, zaś strzelnic 45.

Zabawa sokola.

Jacie (Wileńska 10). Będzie to jedyną w dniu 3 lutego Sokół urządził zabawę karnawałową...

na zabawa, jaką w tym karnawale urządził Gniazdo...

Rozwiązanie organizacji akademickich.

W Krakowie i Warszawie rozwiązano kilka stowarzyszeń akademickich...

kie Koło Towarzystwa Szkół Ludowych organizacji kulturalnej...

Teatr i muzyka.

Teatr Miejski Pohlanka. Dziś o godz. 8 wiecz. H. Jenkins'a „Kobieta i szmaragd”.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś po cenach propagandowych „Targ na dziewczęta”.

Teatr-Objazdowy — gra w dalszym ciągu współczesną komedję A. Słonimskiego p. t. „Lekarz bezdomny”...

Teatr-Kino Rozmaitości. Dziś (pooc. seansu o godz. 4) film p. t. „Lady Lou”.

POLSKIE RADJO WILNO.

Poniedziałek, dnia 29 stycznia. 7:00: Czes. Muzyka. 11:50: Utwory Czajkowskiego (płyty).

KRONIKA POLICYJNA.

Oszustki w roli emigrantek francuskich. W mieście ukazały się dwie oszustki...

Echa okradzenia sklepu Węcwiacza. Jak już donosiliśmy, w nocy z dnia 25 na 26 b. m. do sklepu Węcwiacza...

Tej samej nocy ze sklepu galanterijnego Zdanowicza Romana, przy ul. Ostrobramskiej 8...

Druki. OD BILETU WIZYTOWEGO DO POWAŻNYCH DZIEŁ KSIĄŻKOWYCH...

Dziś Kino „ROXY” nieczynne. Wskutek prac przygotowawczych do premiery najwybitniejszego filmu produkcji „Sowkino” roku 1934.

„ROMANS MAŃKI GRESZYNOJ” PAN I ROXY. Najnowszy przebieg produkcji „SOWKINO” 1934 roku p. t. „ROMANS MAŃKI GRESZYNOJ”...

OSTATNI DZIEŃ PAN POLSKI FILM „PRZYBŁĘDA” i sensacyjny film „Tajemnica Zamku Lebanon”. Dziś PREMIERA! Super sensacja! Miljonowy film dla milionów!

„SAMARANG” Wzruszająca treść. Świetna obsada i niebywała gra aktorów Czarowna kraina miłości. Dramatyczna w gra z rekwizytami Bajeczne zdzienienia pomorskie.

LICYTACJA W ZAKŁADZIE ZASTAWNYM KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI M. WILNA ul. Trocka Nr. 14...

Kupno Sprzedaż. Kupno Sprzedaż. Sprzedaje się z okazji bardzo tanio fortepian nieduży...

Musztarda. Urządzenie kompletne musztardy bardzo tanio do sprzedania.

NAUKA. Maturzysta znajdujący się w ciężkich warunkach materialnych...

Nauczycielka. Wychowawczyni wyjeżdża do dzieć w mieście. Świadectwa b. dobre.

RÓŻNE. Obiady domowe 2-3 razy w tygodniu drob, w piątki ryba...

INTELEGNITA. Wychowawczyni poszukuje posady do dzieci, zna frebrowską metodę...

Praca. Ekonom rolny, uczciwy, dbały i pracowity, lat 32 prosi o łaskawe zaoferowanie pracy...

Praca. Inteligentna osoba znająca gospodarstwo domowe, kuchnię i szycie...

Mieszkania i pokoje. Dla uczni mieszkanie z utrzymaniem, stółwone zdrone — cena umiarkowana.

KUCHARZ. Wykwalifikowany poszukuje posady, za skromne wynagrodzenie.

Poszukuję. Pracę do wszystkich z b. dobrym gotowaniem, piśmienna, samotna w średnim wieku.

Polscamy gorąco młodą panienkę z ukoronowaną szkołą handlową.

Szczyt dobrego wychowania. Jeżeli facet, którego ludzyczery zaczynać jeść na surowo, powie: — Dobrego apetytu!